

Tadeusz Godlewski:

## Wybory prezydenckie we Francji w 2007 r.

Już po czterech latach V Republiki przesadzony został w 1962 r. nowy sposób wyłaniania głowy państwa w wyborach powszechnych i bezpośrednich<sup>1</sup>. Utrzymała się natomiast do końca lat 90. 7-letnia kadencja prezydenta, ale i ona uległa skróceniu do pięciu lat w wyniku referendum z 24 września 2000 r. Okazało się to jedynie pozornym osłabieniem silnej legitymizacji prezydenta<sup>2</sup>. Utrzymano bowiem zasadę nieograniczania liczby kadencji, a ponadto wzmocniono inne przesłanki ewolucji od systemu parlamentarno-prezydenckiego z lat 80. i 90. do systemu prezydencko-parlamentarnego w obecnej dekadzie.

Zrównaniu 5-letnich kadencji prezydenta i Zgromadzenia Narodowego towarzyszyła modyfikacja kalendarza wyborczego. Ustaliła ona wybory w takiej właśnie kolejności i bliskim horyzoncie czasowym. Przebieg i wyniki wyborów w latach 2002 i 2007 pozwalają stwierdzić, że bardzo silna personalizacja i polityzacja wyborów

prezydenckich wyzwała taką dynamikę zachowań elektoratu i elit politycznych, która przekształca wybory parlamentarne w „trzecią turę” zwycięskiej kumulacji wyborów prezydenckich. W efekcie nastąpiło zerwanie ze znaną, zwłaszcza w latach 80. i 90., praktyką koabitacji (franc. *cohabitation* – współzamieszkiwanie) dwóch obozów politycznych na osi lewica–prawica: obozu prezydenckiego i odmiennej większości parlamentarnej. Praktyka koabitacji dowodziła zresztą zużycia tej konsensualnej formy politycznej, która stała się wręcz symbolem ograniczeń władzy wykonawczej i instytucjonalnego marazmu. Wyraźne symptomy społecznych i politycznych dążeń do zasadniczych zmian i głębokich reform wzmocniły stawkę wyborów 2007 r. Wpłynęły też na wydłużenie rzeczywistej kampanii wyborczej i bardzo wysoką frekwencję w pierwszej i drugiej turze wyborów.

Kalendarz wyborczy obejmuje selekcję kandydatów, oficjalną kampanię wyborczą i głosowanie na kandy-

<sup>1</sup> I. Bokszczanin, *Prezydent V Republiki Francuskiej*, [w:] *Prezydent w państwach współczesnych*, red. Joachim Osiński, Warszawa 2000, s. 111–117.

<sup>2</sup> Odmienną opinię wyraził wówczas konstytucjonalista Paweł Sarnecki w pracy: *Ustroje konstytucyjne państw współczesnych*, Zakamycze 2003, s. 296.

datów. Zwykle etap selekcyjny dzieli się na dwie fazy. W pierwszej, poza oficjalną procedurą, następuje partyjna preelekcja, a następnie kandydaci muszą w oznaczonym czasie uzyskać poświadczony podpisami poparcie co najmniej 500 osobistości, będących mandatariuszami w wybieralnych organach władzy publicznej.

Formy partyjnej preelekcji są zróżnicowane. Poprzez głosowanie ogółu członków partii rekomendację uzyskali np. Nicolas Sarkozy – czołowy działacz gaullistowskiej Unii na rzecz Ruchu Ludowego (l'Union pour Mouvement Populaire, UMP), Ségolène Royal – kandydatka Partii Socjalistycznej (le Parti Socialiste, PS) i Dominique Voynet – kandydatka Zielonych (les Vertes). We wszystkich przypadkach nie okazało się to łatwe, wymagało od pretendentów niemałej siły woli, konsekwencji i politycznej zręczności. „Sarko” – jak pisali komentatorzy i mówili lubujący się w skrótach zwykli Francuzi – został jedynym kandydatem UMP, mimo początkowej niechęci urzędującego prezydenta Jacques'a Chiraca, niegdyś promotora jego błyskotliwej kariery politycznej. Sarkozy musiał również wygrać twardą rywalizację za kulisami z ówczesnym premierem Dominique de Villepinem. Dopiero wówczas uzyskał, 14 stycznia 2007 r., satysfakcjonujące poparcie

98 proc. członków UMP w partyjnych prawyborach.

Z kolei „Ségo” zgłosiła swoją kandydaturę w końcu września 2006 r. i po trwającej sześć tygodni wewnętrznej partyjnej kampanii, rozgrywanej jednak przy otwartej kurtynie medialnej, 16 listopada uzyskała akceptację 60,6 proc. członków PS. Wskaźnik ten potwierdzał znaczącą początkowo niechęć partyjnego aparatu i historycznych liderów („słonie”) wobec dynamicznej, niekonwencjonalnej, otwartej na nowe idee i niezależnej w ocenach i poglądach Royal. Niepokój wywoływały też obawy przed połączonymi siłami kandydatki i jej życiowego partnera – François Hollande'a, będącego pierwszym sekretarzem PS. W tajnym głosowaniu z udziałem 178 tys. członków partii (na ogółem 218 tys.), czyli 82 proc., dwaj konkurenci Royal uzyskali znacznie słabsze od niej wyniki: Dominique Strauss-Kahn – 20,8 proc. głosów i Laurent Fabius – 18,6 proc.<sup>3</sup>

Z kolei, współzałożycielka Zielonych – Dominique Voynet była podejrzewana w partii o dążenie do władzy kosztem ideowych celów i wartości ruchu ekologicznego. Część tego ugrupowania obwiniła ją o zawężenie społecznych wpływów wskutek lewicowej radykalizacji partii. Voynet z trudem uzyskała niewielką

<sup>3</sup> B. Dolez, A. Laurent, *Une primaire à la française. La désignation de Ségolène Royal par le parti socialiste*, „Revue Française de Science Politique” 2007, nr 2, s. 133–135.

przewagę na swoją korzyść – 50,59 proc., wobec 49,41 proc. głosujących na Ivesa Cocheta.

Inną formę preelekcji przyjęto np. we Francuskiej Partii Komunistycznej (le Parti Communiste Français, PCF). Marie-George Buffet, sekretarz generalny PCF, uzyskała 12 listopada 2006 r. niemal pełne poparcie zgromadzonego aktywu partyjnego (96 proc. ogółu głosów) i została urlopowana na okres kampanii wyborczej. Jej funkcję przejęło 5-osobowe kierownictwo kolektywne. Ponadto, niektórzy kandydaci uzyskiwali niesformalizowane poparcie, jak np. alterglobalista José Bové, który zgłosił swoją kandydaturę 1 lutego 2007 r.

Większość kandydatów zaczęła zabiegać o poparcie wyborcze od początku 2007 r., co dotyczyło zwłaszcza najbardziej liczących się polityków: François Bayrou – popieranego przez bardzo osłabioną od kilku lat podziałami centrową Unię na rzecz Demokracji Francuskiej (l'Union pour la Démocratie Française, UDF), Jean-Marie Le Pena z Frontu Narodowego (le Front National, FN), Ségolène Royal i Nicolasa Sarkozy'ego. Z tej czwórki najwcześniej, już w 2005 r., zapowiadał wyborczy start lider radykalnie prawicowego FN.

Kandydatów na urząd Prezydenta Republiki Francuskiej obowiązują wymogi normatywne. Bierne prawo wyborcze przysługuje po ukończeniu 23 lat. Należy też wpłacić kaucję, która przepada wówczas, gdy kandydat nie zdoła przekroczyć progu 5

proc. ważnie oddanych głosów. Kontrolująca procedurę wyborczą Rada Konstytucyjna ustala listę kandydatów na podstawie poświadczonego poparcia co najmniej 500 osób zaufania publicznego. Są to parlamentarzyści (deputowani i senatorowie), merowie, członkowie samorządowych rad departamentalnych i regionalnych, Rady Paryża i wybieralnych zgromadzeń w terytoriach zamorskich. Dodatkowym warunkiem jest uzyskanie takiego poparcia przynajmniej w 30 departamentach spośród 96 ogółem. W 2007 r. zbieranie podpisów trwało 23 dni (w 2002 r. – 20 dni), od 22 lutego do 16 marca. Trzy dni później, po stosownej weryfikacji, Rada Konstytucyjna ogłosiła listę 12 kandydatów (w 2002 r. – 16), opublikowaną następnie w *Journal Officiel*.

W 2007 r. nie zdołali zebrać odpowiedniej liczby podpisów np. kandydatka ekologów – Corinne Lapage i działacz gaullistowskiej frakcji w UMP – Nicolas Dupont-Aignon. Trudności ze spełnieniem tego warunku napotkali ponadto: Dominique Voynet, alterglobalista José Bové i Philippe de Villiers – lider prawicowego ugrupowania, otwartego na współpracę z gaullistami: Ruchu na rzecz Francji (le Mouvement pour la France, MPP). Ostateczną listę kandydatów, zestawioną losowo przez Radę Konstytucyjną, zawiera poniższa tabela. Uwzględnia ona także zasięg i zmiany poparcia wyborczego na podstawie reprezentatywnych sondaży w okresie kampanii wyborczej, poprzedzającej głosowanie.

**Tabela 1. Intencje głosowania w pierwszej turze wyborów prezydenckich według sondaży (w %).**

Kandydaci	21–22 marca	3 kwietnia	12 kwietnia	18 kwietnia
Gérard Schivardi	0,5	0,5	0,5	0,5
Arlette Laguiller	2,0	1,5	2,0	1,5
Olivier Besancenot	3,5	4,0	3,5	3,5
Marie-George Buffet	2,0	2,0	1,5	2,5
José Bové	2,5	1,0	2,0	1,0
Ségolène Royal	26,5	24,0	24,0	25,0
Dominique Voynet	1,0	1,0	1,5	1,5
Frédéric Nihous	1,0	1,0	1,5	1,5
François Bayrou	21,5	19,0	19,0	19,0
Nicolas Sarkozy	28,0	31,5	29,5	28,5
Philippe de Villiers	1,0	1,0	1,0	1,5
Jean-Marie Le Pen	11,0	13,5	14,0	14,0
<b>Ogółem</b>	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródła: La Baromètre Présidentiel TNS SOFRES /UNILOG vague nr 19 pour RTL/le figaro. fr., 15 kwietnia 2007; Présidentielle 2007: Sondage IPSOS, <http://www.lepoint.fr/html>, 3 kwietnia 2007; Présidentielle 2007: Sondage IPSOS, <http://www.lepoint.fr/html>, 12 kwietnia 2007; Sondages: intentions de vote, TNS Sofres, <http://www.lemonde.fr/web/vi>, 18 kwietnia 2007.

Lista 12 kandydatów w wyborach prezydenckich z 2007 r. obejmowała pełną panoramę istniejących nurtów politycznych, a w ich ramach najbardziej reprezentatywnych partii na osi lewica–prawica, pozostającej we Francji nadal zasadniczym kryterium ideologicznych i socjopolitycznych podziałów. W ilościowo-jakościowej analizie tych kandydatów warto odwołać się porównawczo do listy 16 kandydatów w wyborach prezydenckich w 2002 r. W 2007 r. był jeden kandydat radykalnej prawicy – J.-M. Le Pen (wobec dwóch kandydatów podzielonego FN

w 2002 r.). Dwóch kandydatów reprezentowało główny nurt narodowej prawicy – N. Sarkozy i Ph. de Villiers (w 2002 r. – jeden kandydat). Z centroprawicą związany był jeden kandydat – F. Bayrou (w 2002 r. – trzech kandydatów). Z tego wynika, że prawica była mniej rozdrobniona i skłócona niż w 2002 r. Jeśli uwzględnimy ponadto marginalną rolę Ph. de Villiersa w 2007 r., który wezwał swoich nielicznych wyborców do głosowania na N. Sarkozy'ego w drugiej turze, to można uznać reprezentację centroprawicy za politycznie racjonalną. Trzech kan-

dydatów reprezentowało jej główne nurty: radykalną prawicę, ruch gaullistowski, liberalną centroprawicę<sup>4</sup>.

Umiarkowaną lewicę reprezentowała w 2007 r. S. Royal (w 2002 r. – trzech kandydatów), antyliberalną lewicę natomiast sześciu kandydatów: komunistka, dwoje trockistów, alterglobalista, reprezentantka ekologów i przedstawiciel radykalnej partii protestu – Gérard Schivardi z Partii Pracujących (le Parti des Travailleurs, PT). W 2002 r. było podobnie: czterech kandydatów lewicy antyliberalnej i trzech przedstawicieli ekologów. Podziały na lewicy utrzymały się i uległy petryfikacji, podczas gdy na prawicy dokonała się konsolidacja. Nie udało się też zrealizować zapowiedzianej wczesną jesienią 2006 r. przez komunistów i część trockistów inicjatywy wspólnej kandydatury lewicy.

Różnice między kandydatami z pierwszej trójki ulegały o wiele bardziej dynamicznemu falowaniu, niż obrazuje to tabela 1. Przede wszystkim dlatego, że wielość form badania opinii publicznej i podmiotów, które przeprowadzały takie badania, dawała zmienne sygnały wyborcom i politykom. O ile np. w kampanii prezydenckiej w 2002 r. przeprowadzono 193 sondaże, to już na 10 dni przed głosowaniem w 2007 r. próg ten został znacznie przekroczony z liczbą

ponad 220 sondaży, co wręcz określano mianem „sondażowej inflacji”<sup>5</sup>.

Jednocześnie powracało traumatyczne doświadczenie wyborów w 2002 r., gdy większość obywateli przyjęła z ogromnym niedowierzaniem i zaskoczeniem awans do drugiej tury radykalnie prawicowego lidera FN: J.-M. Le Pena. Pokonał on socjalistę Lionela Jospina przewagą około 200 tys. głosów, czyli 0,68 proc. (16,86 proc. wobec 16,18 proc.). Stąd wynikały apele do wyborców o głosowanie użyteczne w 2007 r., a także ponawiane przez głównych kandydatów wysiłki, aby zmobilizować swoich zwolenników i włączyć osobiście wyborców do udziału w kampanii. Przez cały okres jej trwania utrzymywał się jednak wysoki wskaźnik wyborców niezdecydowanych, na kogo głosować, a związaną z tym nerwowość Royal, Sarkozy’ego i Le Pena zwiększały zaskakująco dobre wyniki sondażowego poparcia dla centrysty François Bayrou. Niewiadomą pozostawała też frekwencja wyborcza. W tym przypadku dręczącym wspomnieniem dla zdemobilizowanego w 2004 r. elektoratu prawicy był wówczas sukces lewicy w wyborach regionalnych. Z kolei euroentuzjaści ciągle pamiętali swoją demobilizację w referendum wygranym przez eurosceptyków w 2005 r.

<sup>4</sup> Podobną klasyfikację francuskiej prawicy przedstawił politolog René Rémond, który wyróżnił prawicę kontrrewolucyjną, gaullistowską i liberalną. Zob. recenzję książki tego autora (*Les Droites aujourd’hui*, Paris 2005), w: „Revue Française de Science Politique” 2007, nr 2, s. 263–264.

<sup>5</sup> Zob. A. Garrigou, *L’indécision est en partie une création des sondages*, „Le Monde” 12 kwietnia 2007.

– dotyczącym europejskiego traktatu konstytucyjnego<sup>6</sup>.

Wbrew początkowym zapowiedziom, proponowane zmiany w instytucjonalnym podsystemie V Republiki nie wywołały w kampanii debaty publicznej. Główni kandydaci byli zgodni w surowej krytyce przejawów słabości państwa i niewykorzystywania jego potencjału na miarę dużych ambicji i oczekiwań<sup>7</sup>. Zresztą potwierdzały to wskaźniki znaczącego spadku zaufania do „demokracji w działaniu”, występującego także w innych krajach Europy. I tak np. w latach 1981–1999 zaufanie do parlamentu spadło we Francji do 39 proc. (o 17 punktów), a do administracji publicznej o dziewięć punktów (do 49 proc.). Na początku obecnej dekady dezaprobatę dla „bilansu rządzenia” wyrażało 2/3 ankietowanych, a 40 proc. nie ufało rządowi<sup>8</sup>. Przejawem znacznej nieufności do tych, co już rządzą, były też sukcesy w wyborach prezydenckich takich kandydatów, jak Le Pen w 2002 r. i Bayrou w 2007 r.

Kandydaci z pierwszej czwórki nie proponowali zmiany konstytucji ani zmiany systemu politycznego, ograniczając się do pewnych mody-

fikacji i ograniczonych reform. Wysuwane na początku kampanii hasła Bayrou i Royal – „Nowej Republiki” bądź „VI Republiki” – szybko znikły, nie wywołując większego wrażenia na wyborcach. Powtarzały się natomiast propozycje ograniczenia możliwości sprawowania mandatu prezydenta przez tę samą osobę do dwóch 5-letnich kadencji (Le Pen opowiadał się za jedną kadencją 7-letnią). Przewidywano parlamentarną kontrolę nominacji najwyższych urzędników przez prezydenta, wprowadzenie możliwości jego politycznych wystąpień przed połączonymi izbami parlamentu, wprowadzenie referendalnej inicjatywy obywatelskiej (obecnie jest to wyłączna kompetencja prezydenta). Kandydaci zgłaszali też projekty ograniczenia możliwości wydawania dekretów z mocą ustawy oraz ustawodawczej ścieżki pilnej przez rząd, zmniejszenia jego składu osobowego (najdalej idącą propozycję 15-osobowego gabinetu ministrów wysuwał Sarkozy).

W tej grupie kandydatów dużą zbieżność uzyskały propozycje nielączenia mandatów parlamentarnych oraz samorządowych, wprowadzenia ludowej inicjatywy ustawodawczej i mieszanego

<sup>6</sup> M. Funstein, „L'indice de Condorcet”. *Représentation et analyse de comportements électoraux*, „Revue Française de Science Politique” 2006, nr 4, s. 664–667.

<sup>7</sup> Por. F. Rosanvallon, Ce que relève la campagne, „Le Nouvel Observateur” 19 kwietnia 2007, s. 16–17; J.-M. Colombani, *Impératif démocratique*, „Le Monde” 20 kwietnia 2007, s. 1–2.

<sup>8</sup> Zob. E. Grossman, S. Saurugger, *Les groupes d'intérêt au secours de la démocratie*, „Revue Française de Science Politique” 2006, nr 2, s. 305–308.

systemu wyborczego do Zgromadzenia Narodowego. Tu jednak różnice były znaczące, za pełną proporcjonalnością opowiadał się Le Pen, przeciwny pozostawał Sarkozy – dopuszczając jedynie odnowę w ten sposób części Senatu.

Zasadniczo Sarkozy zmierzał do nadania nowych impulsów silnej prezydenturze i zrjonalizowania parlamentaryzmu. Bayrou i Royal byli natomiast znacznie bliżsi parlamentarno-prezydenckiemu wariantowi ustrojowej ewolucji reżimu politycznego i demokracji partycypacyjnej.

W kampanii dominowała jednak tematyka socjoekonomiczna w powiązaniu strukturalnych reform z zapewnieniem przyzwolenia społecznych partnerów rządu, to znaczy pracodawców i pracowników, a także ich reprezentacji związkowych. Tym razem te ostatnie nie zaangażowały się zbyt aktywnie w polityczną rywalizację wyborczą. Udało się więc uniknąć nasilenia dążeń do rewanzu grup i środowisk, które czuły się pokrzywdzone i odepchnięte, a także niechętnie i wrogie poszczególnym kandydatom lub obozom politycznym. Zwłaszcza nie doszło do takiego nasilenia fali antysarkozizmu, która groziłaby przekształceniem wyborów w referendum pod hasłem: każdy, tylko nie „Sarko”. Takie próby podejmowali w destrukcyjnych formach oraz kampanii negatywnej zwłaszcza Le Pen oraz część radykalnej lewicy antyli-

beralnej, a niekiedy również zwolennicy Bayrou i Royal.

Najbardziej przekonujący w propozycjach gospodarczych okazał się Sarkozy, któremu niewątpliwie pomogło 4-letnie doświadczenie w rządzie na stanowisku ministra finansów. Zwolennik gospodarki rynkowej i wspomagania przedsiębiorczości, obniżania kosztów pracy i podatków, modernizacji państwa i unowocześniania gospodarki, wzrostu jej konkurencyjności w Unii Europejskiej i świecie. Opowiadał się za wspieraniem energetyki jądrowej i odnawialnych źródeł energii. Natomiast Royal usiłowała nadal godzić propodażową gospodarkę z redystrybucyjną funkcją państwa i łagodzeniem nierówności. W jej kampanii zdarzały się wahania, właściwe wielonurtowej PS, między socjaldemokratycznym reformizmem i interwencjonalizmem państwowym a pragmatycznym otwarciem w stronę socjalliberalizmu<sup>9</sup>. Z kolei Bayrou częściej krytykował oboje konkurentów, niż się z nimi zgadzał. Przewidywał wpisanie do konstytucji zakazu uchwalania budżetu z deficytem. Zapowiadał obniżenie wynoszącego 66 proc. długu wewnętrznego poprzez niefinansowanie w ciągu trzech lat bieżących wydatków, o ile powodowałyby dalsze powiększanie deficytu. Finansowanie reform ograniczał do przewidywanych na sumę 21 mld euro oszczędności, planował wzrost

<sup>9</sup> T. G. Ash, *Blairyzm po francusku*, „Gazeta Wyborcza” 21–22 kwietnia 2007, s. 19.

wydatków na badania naukowe i nowe technologie z 3 do 5 proc. PKB.

Wprawdzie wzrost gospodarczy szacowany był we Francji w 2007 r. na około 2,1 proc., a inwestycje zagraniczne wzrosły w 2006 r. o 65 mld euro, to jednak nawiązało się poczucie „uciekającego czasu”. Nie tylko dlatego, że inne kraje UE rozwijały się szybciej, ale przede wszystkim z powodu niezbędnych i kosztownych reform, zwłaszcza reformy emerytalnej, reformy oświatowej, wzrostu nakładów na badania naukowe i nowe technologie, ograniczenia bezrobocia.

Szczególnie wrażliwym otoczeniem polityki gospodarczej pozostawały kwestie pracy i płac. Tym bardziej, jeśli pamięta się o silnej pozycji spluralizowanych związków zawodowych – niechętnie nastawionych do ustępstw dotyczących praw pracowniczych – oraz łatwości, z jaką we Francji dochodzi do niekonwencjonalnych form protestu społecznego na masową skalę. Dla Ségolène Royal najistotniejszym celem było zmniejszenie masowego bezrobocia bez ograniczania 35-godzinnego tygodnia pracy (wprowadzonego w końcu lat 90.) oraz zwiększenia nakładów na inne segmenty polityki społecznej. Wprawdzie bezrobocie malało (8,3 proc. wiosną 2007 r.), ale pozostawało nadal wysokie (ponad 2 mln osób), zwłaszcza wśród młodzieży. Kandydatka PS zapowiadała utworzenie 500 tys. miejsc pracy dzięki ulgom praw-

nym i finansowym dla małych i średnich przedsiębiorstw oraz państwowym gwarancjom kredytowym. Ponadto, miały być utrzymane zasiłki dla bezrobotnych, przeprowadzone podwyżki emerytur o 5 proc. i wzrost minimalnej płacy gwarantowanej (SMIC) z 1.254 do 1.500 euro brutto<sup>10</sup>.

Nicolas Sarkozy unikał dyskusji o 35-godzinnym tygodniu pracy, ale jego hasło: „Więcej pracować i więcej zarabiać” – wskazywało na projektowane zachęty do podejmowania pracy w godzinach nadliczbowych. Ponadto, główny kierunek polityki miał być zwrócony na zaostrzenie kryteriów wypłaty zasiłków, ograniczenia praw strajkowych, zmniejszenie obciążeń przedsiębiorców. Nie przewidywał natomiast wyraźnego wzrostu płac, w tym SMIC, z uwagi na koszty tej operacji, obejmującej 15,1 proc. ogółu zatrudnionych.

Pole manewru w reformach gospodarczych i polityce społecznej pozostawało ograniczone. Ciągłe żywe było lewicowe hasło „niech zapłacą bogatsi”, a jednocześnie występowały trudne do pogodzenia wymogi zwiększania konkurencyjności gospodarczej i utrzymania osłon socjalnych. Niemało też było przykładów upadku społecznie korzystnych reform wskutek ich odgórnego forsowania przez władze i zlekceważenia społecznych nastrojów. Ostatnim przykładem było porzucenie ustawy dotyczącej „umowy o pierwszym za-

<sup>10</sup> Zob. M. Gilson, *Comment vit-on avec le smic?*, „Le Nouvel Observateur” 3 maja 2007.

trudnieniu” w czerwcu 2006 r. wskutek masowych protestów młodzieży i licealistów oraz ich rodziców<sup>11</sup>.

Nabrzmiały problem imigrantów nie okazał się szczególnie eksponowany przez samych kandydatów, z wyjątkiem Le Pena. Pozostawał jednak politycznie „gorącym kartoflem”, tłem i klimatem wielu propozycji i zachowań w kampanii wyborczej. Z pewnością wiązał się także z bezpieczeństwem obywateli, propozycjami ograniczenia bezrobocia, polityką oświatową i mieszkaniową, wyborem między perspektywą wielokulturowego społeczeństwa bądź nacisku na narodową tożsamość. Żywą pozostawała bowiem społeczna pamięć nagłego wstrząsu jesienią 2005 r., gdy zamieszki w Clichy objęły szybko region paryski i wiele miast w całym kraju. Miały one miejsce zwłaszcza w wielkomiejskich blokowiskach i *bidonvilles* na przedmieściach, dużych skupiskach kolorowych imigrantów, niedawno przybyłych do Francji, środowiskach kontrolowanych przez młodzieżowe gangi.

Największe zrozumienie i poparcie w kwestii imigrantów uzyskał tym razem N. Sarkozy. Jego udział, jako ministra spraw wewnętrznych, w przywróceniu porządku w 2005 r. oraz konsekwentnie ponawiane zapowiedzi zaostrożonej penalizacji w walce z przestępczością, ograniczeń wobec nielegalnej imigracji i wymogów integrowania się ze społecznością kraju pobytu – ułatwi-

ły pozyskanie części elektoratu Le Pena już w pierwszym głosowaniu.

Do bardzo istotnych kwestii programowych należały również polityka oświatowa i mieszkaniowa. W pewnym stopniu łączyły się one z kwestią imigracji. Jednak żadna ze wskazanych kwestii nie stała się wyrazistym lejtmotywem kampanii. W 1995 r. taką rolę pełnił spór o skrócenie tygodnia pracy, a w 2002 r. było to bezpieczeństwo obywateli. Kampania w 2007 r. przebiegała natomiast dość spokojnie wokół co najmniej kilku tematów: gospodarki, pracy (i bezrobocia), oświaty, imigrantów, instytucjonalnych zmian w systemie politycznym V Republiki.

Udział obywateli w debatach programowych był niewielki, choć zainteresowanie znaczne. Wywołane jednak nie tyle kwestiami merytorycznymi, co wyrazistym dyskursem kandydatów i medialnym rezonansem spersonalizowanego konkursu politycznego o prezydenturę. Dobre wrażenie wywierała pierwsza trójka kandydatów – doświadczonych polityków w średnim wieku, dynamicznych i otwartych osobowości, co zapowiadało znaczące zmiany wśród elit politycznych.

Wyborcy nie oczekiwali zresztą od kandydatów na prezydenta wizji przyszłości Francji, raczej chcieli potwierdzić zmodyfikowane i wyraziste preferencje na osi podziału lewica *versus* prawica, także upewnić się, czy ich sprawy będą szły we właś-

<sup>11</sup> W. Pfaf, *Francja bawi się w rewolucję*, „Gazeta Wyborcza” 10–11 czerwca 2006, s. 20–21 (przedruk z „The New York Review of Books”).

ciwym kierunku. Różnice wystąpiły zwłaszcza między lewicowym socjalliberalizmem Royal i konserwatywnym liberalizmem socjalnym Sarkozy'ego. Natomiast Bayrou prezentował autorską syntezę, ale była to raczej pozycja indywidualnego recenzenta niż reprezentanta nowego centrum. Rozróżnienia były więc dość oczywiste (także w odniesieniu do innych kandydatów) w warstwie aksjologicznej i stereotypów ideowych, potwierdzanych ilustracją konkretnych stanowisk politycznych. Dobrym tego przykładem jest wypowiedź N. Sarkozy'ego w wywiadzie prasowym na kilka dni przed głosowaniem. Na pytanie, czym różni się od Royal jego program, odpowiedział:

„To bardzo proste. Ja jestem za wyróżnieniem, a ona za wyrównywaniem. Dla mnie 35 godzin (skrócony tydzień pracy – T.G.) powinno stanowić pułap, ona to widzi jako odskocznnię. Jestem przeciwny całkowitej regulacji prawnej kwestii imigrantów, a ona głosi potrzebę takiej regulacji wobec rodziców i dziadków wszystkich dzieci uczących się we Francji (...). Ja opowiadam się za otwarciem możliwości, ona chce wszystko zamknąć w normach prawnych. To są prawdziwe różnice”<sup>12</sup>.

Wyraźne zwycięstwo odniósł Nicolas Sarkozy. Zdołał bowiem wytworzyć dynamikę przyciągania tradycyjnego elektoratu konserwatywnej i umiarkowanej prawicy, mimo sprzecznych

**Tabela 2. Wyniki głosowania w wyborach prezydenckich 22 kwietnia 2007 r. (w całej Francji)**

Uprawnieni	44 472 834	proc. uprawnionych
Głosujący	37 254 242	83,77%
Absencja		16,23%
Głosy nieważne		1,44%
Głosy ważne	36 719 396	proc. głosujących
Nicolas Sarkozy	11 448 663	31,18%
Ségolène Royal	9 500 112	25,87%
François Bayrou	6 820 119	18,57%
Jean-Marie Le Pen	3 834 530	10,44%
Olivier Besancenot	1 498 581	4,08%
Philippe de Villiers	818 407	2,23%

<sup>12</sup> Sarkozy: „Le vrai sujet, ce sont les valeurs” <http://www.lefigaro.fr/election-presidentielle-2007>, 17 kwietnia 2007.

Marie-George Buffet	707 268	1,93%
Dominique Voynet	576 666	1,57%
Arlette Laguiller	487 857	1,33%
José Bové	483 008	1,32%
Frédéric Nihous	420 645	1,15%
Gérard Schivardi	123 654	0,34%

Źródło: *Résultats du premier tour*, „Le Monde” 27 kwietnia 2007, s. 10.

opinii o mijających dwóch kadencjach prezydenta J. Chiraca. Wykorzystał także typowe dla większościowych systemów wyborczych „głosowanie użyteczne”, w tym przypadku około miliona wyborców J.-M. Le Pena z 2002 r., a nawet części wyborców radykalnej lewicy antyliberalnej, niepewnych sukcesu Royal<sup>13</sup>. Największym przegranym okazał się lider Frontu Narodowego, który pięć lat wcześniej zakwalifikował się do drugiej tury z poparciem ponad 4,8 mln wyborców. O połowę mniej głosów niż w wyborach z 1995 r. uzyskał Ph. de Villiers. Sarkozy osiągnął więc bardzo korzystną pozycję przed drugą turą, która miała odbyć się za dwa tygodnie z udziałem dwóch kandydatów z najlepszymi wynikami w pierwszym głosowaniu. Stał się niekwestionowanym przywódcą i nadzieją prawicy, którą poparło 43,85 proc. głosujących.

Dobry wynik uzyskała Ségolène Royal. W odróżnieniu od Sarkozy'ego, którego elektorat był dość równomiernie rozproszony w różnych grupach wiekowych i zawodowych, z wyjątkiem zdecydowanej przewagi wśród osób najstarszych – wyborcy Royal byli najliczniejsi wśród młodzieży, warstw średnich i wolnych zawodów. Horyzont drugiej tury pozostawał jednak niewyraźny z uwagi na ograniczone rezerwy całej lewicy. Zdobyła ona poparcie 36,44 proc. głosów, w tym lewica antyliberalna około 10 proc. Kolejną porażkę odnotowali komuniści ze spadkiem poniżej 2 proc., a byli oni (obok Zielonych) najpewniejszym sojusznikiem PS w drugiej turze głosowań prezydenckich i parlamentarnych. Jedyną szansą zwycięstwa Royal w drugiej turze stało się pozyskanie w ciągu dwóch tygodni poparcia zdecydowanej większości elektoratu centrysty F. Bayrou, co nie wydawało się realne<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> J. Fourkuet, *La captation réussie de l'électorat du Front national*, Le Monde. fr: 7 czerwca 2006.

<sup>14</sup> G. Courtois, *Mme Royal en panne de réserves pour le second tour*, „Le Monde” 6–7 maja 2007, s. 8.

Masowe poparcie Bayrou przez ponad 6,8 mln wyborców było niewątpliwie świadectwem społecznego sprzeciwu i zniechęcenia tradycyjnym podziałem na „dwie Francje”, uosabiane przez lewicę i prawicę. W V Republice centryści mieli lepsze i gorsze okresy, ale pewniejszy grunt dla tego nurtu pojawiał się zwykle w czasie widocznego „zużycia władzy”, pilnie odczuwanej potrzeby modernizacji państwa i społeczeństwa, poszukiwania alternatyw ponad dwubiegunowymi podziałami. Głównym problemem Bayrou było utrwalanie autowizerunku centrum w warunkach, gdy elektorat UDF pozostawał centroprawicowy, a dynamika podziału na lewicę i prawicę niejako obiektywnie musiała ulec przed drugą turą rewitalizacji.

Istotnym celem kampanii prowadzonej przez Royal i Sarkozy'ego była mobilizacja twardego elektoratu, co się powiodło. W drugiej turze frekwencja była jeszcze wyższa i osiągnęła niemal 85 proc., zaś przepływy elektoratów lewicy i prawicy w ponad 90 proc. potwierdziły orientacje wyborcze w ramach tych bloków w pierwszej turze. Podobne były opinie komentatorów po prawie 3-godzinnej debacie telewizyjnej obojga kandydatów, 3 maja. Oceniano ją jako bliską remisowi, ale z częstszym wskazywaniem na przewagę Sarkozy'ego<sup>15</sup>.

Głównym warunkiem zwycięstwa stało się efektywne pozyskanie wyborców Bayrou. Bardziej przekonująca okazała się oferta Sarkozy'ego – włączenia do władzy centrystów i sojuszu w czerwcowych wyborach parlamentarnych 2007 r. Mimo że Bayrou nie zwrócił się do wyborców z apelem wskazującym na poparcie któregokolwiek z kandydatów w drugiej turze i ogłosił, że nie będzie głosował na Sarkozy'ego, to 4/5 parlamentarzystów UDF zapowiedziało, iż postąpi odwrotnie i apelowało o poparcie dla kandydata prawicy. Na poziomie elit pogłębił się wówczas podział w UDF na niewielką frakcję popierającą Bayrou i większość przychylną współpracy z UMP. Dążąc do politycznego wykorzystania sukcesu wyborczego z pierwszej tury, Bayrou zaczął tworzyć centrową formację polityczną: Ruch Demokratyczny (le Mouvement Démocrate, MODEM), a od 25 kwietnia – Partię Demokratyczną (le Parti Démocrate, PD)<sup>16</sup>.

W okresie między pierwszą i drugą turą głosowania Royal ponawiała wcześniejsze inicjatywy na rzecz zbliżenia centrolewicy. Z jednej strony, były to próby zaakcentowania zbieżności programowych w nurcie socjalliberalnym, a z drugiej – wspomagające ten kierunek działania konsolidujące nurt socjaldemokratyczny w PS (m.in. Michel

<sup>15</sup> Por. *Le débat: Ségolène Royal – Nicolas Sarkozy*, „Le Monde” 4 maja 2007, s. 15–22.

<sup>16</sup> P. Roger, *François Bayrou crée un Parti démocrate pour prolonger son succès du 22 avril*, „Le Monde” 27 kwietnia 2007, s. 11.

Rocard, Dominique Strauss-Kahn). Jednakże wywołało to niemało zastrzeżeń i obaw w samej PS, jak również oporów wśród lewicy antyliberalnej. Również bezpośrednia prezentacja stanowisk programowych Royal i Bayrou, do której doszło z inicjatywy kandydatki PS na jednym z kanałów telewizyjnych 28 kwietnia, nie wpłynęła na zwiększony przepływ elektoratu Bayrou do lewicy. Przed drugą turą jego elektorat opowiadał się w zasadzie po równo (po 40 proc.) za obydwoma kandydatami, zaś 20 proc. nie zamierzało głosować na żadnego z nich. Spośród tych ostatnich było wiele głosów nieważnych w drugiej turze (około 3,5 proc. ogółem), traktowanych jako głosy protestu bądź sprzeciwu.

Ostateczne wyniki wyborów w drugiej turze, 6 maja 2007 r., były następujące:

- **Nicolas Sarkozy**  
– 18 983 138 – 53,03% głosujących

- **Ségolène Royal**  
– 16 790 440 – 46,94%

Nicolas Sarkozy uzyskał wyraziste zwycięstwo, powiększając dystans wobec Ségolène Royal z pierwszej tury do 6 proc. Był to drugi w historii V Republiki spośród najlepszych wyników centroprawicy od połowy lat 70. Sarkozy pozyskał wyborców de Villiersa, znaczną część wyborców Le Pena z pierwszej tury, mimo jego apeli o nieuczestniczenie w drugim głosowaniu, a także znaczną część wyborców Bayrou. Wspomniana dynamika wzrostu elektoratu Sarkozy'ego została utrzymana do końca wyborów. Oznaczało to silną legitymizację nowego prezydenta i większościowe zaufanie dla jego programu reform. Przegrana Royal nie była deprimująca, ale wykazała, że lewica znalazła się na pozycjach defensywnych. To zapowiadało ożywienie debaty politycznej w PS jak i szerzej na lewicy wokół przywództwa, programu, idei<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> É. Dupin, *Analyse: un clivage droite-gauche renforcé*, Le Figaro. fr: 8 maja 2007.